

## Król sielaw- opowiadanie twórcze zainspirowane zdjęciem z wakacji. Autor Marcin Lewonowski



Tegoroczne wakacje spędzałem między innymi na Mazurach. Żeglowałem z rodziną na szlaku Giżycko-Mikołajki. Tata siedział za sterem, siostra obsługiwała szoty fok. Dla mnie nie było zadań żeglarskich. Nudziło mi się, więc poszedłem na dziób naszej żaglówki. Tam pozowałem do zdjęcia, które zainspirowało mnie do napisania opowiadania. Wiał dość zimny, silny wiatr. Nagle straciłem równowagę i wpadłem do wody. Woda była też zimna. Usłyszałem donośny krzyk taty „ CZŁOWIEK ZA BURTA!”. Brakowało mi powietrza! Nagle zacząłem swobodnie oddychać pod wodą. Oddychałem jak bym miał skrzel. Mózg mi podpowiadał „Nie oddychaj, to woda, utopisz się!”. Woda była przejrzysta, więc łatwo mi było w niej widzieć. Nagle, na dnie zauważyłem wrak statku. Wpłynąłem do niego, żeby go zwiedzić. Spostrzegłem ławicę sielaw broniące jednego przejścia. Ryby też mnie zauważyły. Zaczęły mnie gonić. Jestem dobry w pływaniu, więc je zgubiłem i schowałem się w zakamarku. Ostrożnie wróciłem do miejsca, którego broniły i ujrzałem błyszczącą koronę, pokrytą wodorostami. Ta korona nie była zakładana od wieków, pomyślałem. Zrozumiałem też, że korona należała do legendarnego króla sielaw. Zabrałem koronę i popłynąłem ku powierzchni. Nagle ujrzałem goniącą mnie ławicę sielaw. Żeby szybciej płynąć założyłem koronę na głowę. Wówczas wydarzyło się coś niesamowitego. Chociaż trudno to sobie wyobrazić, sielawy złożyły mi pokłon. Pozwoliły mi płynąć dalej, a nawet eskortowały mnie. Kiedy się wynurzyłem korona zniknęła. Dopłynąłem do naszego jachtu. Rodzice mnie pytali, jak to się stało, że tak długo byłem pod wodą i nie utonałem. Kiedy po skończonym rejsie, wracaliśmy do domu, tata kupił wędzoną sielawę. Ale kiedy podał mi jedną rybkę na kolację, nie miałem ochoty jej zjeść. Przecież jako Król sielaw nie mogę jeść swoich poddanych.